Nr 2 — Kraków, Wtorek 3 Stycznia 1911. — Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. Krzyża L. 13. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 169.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 13. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie I. Leopold. Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	rocznie	K	32·—
	półrocznie	K	16·—
	kwartalnie	K	8·—
	miesięcznie	K	2·70
w Krakowie	rocznie	K	24·—
	półrocznie	K	12·—
	kwartalnie	K	6·—
	miesięcznie	K	2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Każdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

Bezpłatnie

początek drukującej się powieści p. t.

CIEMNA SPRAWA

oraz

10 zeszytów Nowel (Biblioteka „Głosu Narodu") najcelniejszych autorów swojskich i obcych — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 30 hal. — a nadto bezpłatnie początki drukującej się obecnie powieści

„STARA ZIEMIA"

Jerzego Żuławskiego.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną, ten otrzyma nadto prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. „Eros i Afrodite" oraz sensacyjną powieść pod tyt „Tajemnice Hotelu Bristol" (z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 50 hal.) lub nadzwyczaj interesującą powieść, która obiegła całą Europę p. t. „Zdrajcy" Filipa Oppenheima (z przesyłką 60 h).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą abonować po znacznie zniżonej cenie „Tygodnik Mód i Powieści". Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" wydawnictwo „NASZ DOM", które wyjdzie w 25 arkuszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom" będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa Zniżona przedpłata. na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 h.

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) „Wewnętrzne Dzieje Polski" (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. po 2 K 50 h, (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) „Kwiat Paproci" (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu po 1 K (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.). — Józefa Rogosza „W obronie prawdy" 2 tomy K 1·20 (z przes. K 1·40 i 4 powieści: 1) Ludwik Colonna „Juan Miseria", 2) Grant Allen „Milioner w opałach", 3) Conan Doyle „W sępich szponach", 4) Canvain „Zbrodnia w Kerguen", wszystkie cztery za K 1·20 (z przes. K 1·40).

Nakładem redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t. „Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego" (napisał Polonus), którą nabywać można po cenie 1 K (z przesyłką poczt. K 1·10) w administracyi naszego pisma tudzież we wszystkich księgarniach.

Nowy gabinet.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 stycznia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj rozpocznie Bar. Bienerth rokowania o utworzenie nowego gabinetu. Pierwszą konferencyę odbędzie z prezesem klubu chrześc. społ. Eksc. Gessmanem. Popołudniu ma — jak słychać — traktować z Niemcami wolnomyślnymi. Jutro ma konferować z prezesem Koła polskiego Dr Głąbińskim.

Ogólnie przypuszczają, że do końca bieżącego tygodnia nowy gabinet zostanie już utworzony.

Z członków dawnego gabinetu pozostaną ministrowie Georgi (obr. kraj.), Weisskirchner (handlu) i Stürgkh. Jak słychać, ten ostatni ma zamienić tekę oświaty na tekę spraw wewnętrznych.

Pisma wiedeńskie podają, że Dr Głąbiński ma otrzymać w przyszłym gabinecie tekę oświaty. Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się jednak, że wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą.

Czesi mają w nowym gabinecie otrzymać dwie teki. Utrzymuje się pogłoska, że jedną z nich obejmuje [illegible] prezes zjedn. klubów czeskich Dr Fied[illegible] Wiadomość ta jednak jest niepewną.

Jeśli Dr [illegible] zostałby ministrem, nastąpiłby no[illegible] prezesa klubu zjednoczonego czeski[illegible] którym zostałby prawdopodobnie Dr Kramarz.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne otrzyma w gabinecie jeszcze jedną tekę. Czy tekę tę obejmie członek parlamentu jeszcze nie wiadomo.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi, że bar. Bienerth zaprosił już na dzisiaj na konferencyę prócz Eks. Gessmana także przywódcę wolnomyślnych Niemców barona Chiariego i prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego.

Ci ostatni jednak nie mogli konferować z bar. Bienerthem. Odbyła się tylko konferencya z Eks. Gessmanem, podczas gdy następne konferencye odbędą się jutro.

Zaziębienie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoski o chorobie cesarza okazały się nieprawdziwe. Wczoraj rano tylko wystąpiły objawy lekkiego kataru. Zauważył je kamerdyner cesarski, który cesarzowi pomaga przy ubieraniu. Zawiadomił o tem natychmiast lekarza przybocznego Kerza. Kiedy cesarz zamierzał wyjechać do Burgu, lekarz oświadczył, że byłoby wskazanem, aby cesarz przez kilka dni nie wyjeżdżał. Odwołano audyencye ogólne zapowiedziane na wczoraj i dzisiaj, jednak wieczór stan cesarza był zupełnie pomyślny, tak, że wziął udział w obiedzie familijnym w Schönbrunie, który trwał od 6 do wpół do 8 wieczorem.

Cesarz aż do końca brał udział w obiedzie i był w najlepszym humorze, rozmawiał z członkami dworu cesarskiego i przyjmował także gratulacye noworoczne. Po obiedzie cesarz udał się do swoich apartamentów i o zwykłej porze poszedł spać. Cesarz przepędził noc spokojnie jak zwykle. Nad ranem o zwykłej godzinie wstał i po śniadaniu przystąpił do załatwienia zwykłych spraw codziennych. Stan cesarza jest bardzo dobry, spodziewać się można, że za kilka dni lekki katar zupełnie będzie usunięty, do tej pory jednak cesarz pozostanie w Schönbrunie.

Wiedeń. (Tel wł.) Cesarz z polecenia lekarzy pozostanie przez parę dni w Schönbrunie, a dwa dni ma spędzić w pokoju, nie opuszczając go. W pokoju ma być utrzymana jednostajna temperatura. — Audyencye na razie na cały ten czas zostały odwołane.

Według ostatnich wiadomości, cesarz cały tydzień nie przyjedzie do miasta.

Arcyksiężna Marya Walerya, która miała dzisiaj wyjechać, pozostała w Wiedniu i udała się do Schönbrunu, aby dowiedzieć się o zdrowie cesarza.

Podobnie ks. Leopold Bawarski, mąż arcyksiężnej Gizeli, pozostał w Schönbrunie. — Według relacyi lekarzy ani wczoraj ani dzisiaj nie zauważono podniesienia temperatury u cesarza.

Sprawy austro-węgierskie.

Rokowania w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano o godz 11 przedpoł. zebrali się przedstawiciele stronnictw sejmowych na konferencyę w Pradze u marszałka sejmu czeskiego ks. Lobkowitza. Prawdopodobnie chodzi o ustalenie warunków porozumienia narodowościowego Przebieg konferencyi jest na razie nieznany. Konferencya ta ma posłużyć bar. Bienerthowi do zoryentowania się w nastroju wśród stronnictw czeskich i niemieckich przy obecnych rokowaniach w sprawie utworzenia gabinetu. Zdaje się jednak, że na ostateczny ich wynik bar. Bienerth nie będzie czekał.

Następca tronu na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że następca tronu ma udać się do stolicy Węgier w najbliższym czasie. Pogłoska ta jest nieuzasadniona. Następca tronu uda się tylko w takim razie do Budapesztu, jeśli w czasie pobytu tam cesarza odbędzie się bal dworski.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 stycznia.

Król serbski w Wiedniu.

Wiedeń, (Tel. wł.) Król serbski Piotr po powrocie z podróży swej do Rzymu zostanie przyjęty na dworze wiedeńskim.

Bezrobocie krawców.

Wiedeń. (T. wł.) Wybuchnęło tutaj bezrobocie krawców. Dotychczas przyłączyło się do niego około 8.000 czeladników i majstrów pracujących od sztuki.

Strajk rzeźników.

Tryest. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 6 rano wybuchnął strejk rzeźników. Zwraca on się przeciw handlarzom bydła, którzy nagle podnieśli ceny bydła. Rzeźnicy bojkotują wszystkich handlarzy. Wczoraj prowadzono przez cały dzień układy, a popołudniu odbyła się konferencya, która jednak nie doprowadziła do żadnych rezultatów.

Samobójstwo pary Rosyan.

Berlin. (Tel. wł.) W Charlottenburgu popełnili samobójstwo dwoje zbiegów z Rosyi. inżynier Fuchs i niejaka Kriegerówna, którzy tu przebywali. Ona otruła się sinkiem potasu. A kiedy lekarz wezwany skonstatował śmierć inżynier Fuchs skoczył z IV piętra. Jako powód tego rozpaczliwego kroku podają obawę wydania obojga Rosyi.

Aresztowanie niemieckich awiatorów.

Berlin. (Tel. wł.) We czwartek wzniósł się w Altenbergu balon niemiecki, który wiatr zapędził aż pod Warszawę. Awiatorzy będący w balonie zostali natychmiast przez władze rosyjskie aresztowani. Mimo natychmiastowej interwencyi dyplomatycznej zatrzymano ich w więzieniu.

Zaburzenia noworoczne.

Kopenhaga. (Tel. wł.) W noc noworoczną przyszło w mieście do zaburzeń. Kilkudziesięciu ludzi upiło się i wywołało awanturę. Przyszło do zbiegowiska i wykroczeń ulicznych. Obrzucono ratusz kamieniami, jak również i policyę, która zrobiła użytek z broni. 7 policyantów jest rannych od kamieni. Z tłumu jest wiele osób rannych, których liczba jednak nie może być ustalona, gdyż wiele osób rannych ukryło się po domach prywatnych.

Dymisya gabinetu hiszpańskiego.

Madryt. (T. B.). Rada ministeryalna wręczyła wczoraj królowi dymisyę całego gabinetu z powodu, że pierwsza część programu rządowego została już wykonaną, chodziło więc o postawienie w ten sposób kwestyi zaufania.

Polityczne aresztowanie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi, że w Saragossie aresztowano bardzo ważną osobistość, która prowadziła akcyę na rzecz republiki portugalskiej. Gubernator cywilny Saragossy odmówił jednak wyjaśnień w sprawie tego aresztowanie.

Jak zapewniają ma to być osobistość bardzo wybitna, zbliżona do kół republikańskich, która jest dobrze znaną w sferach dyplomatycznych.

Strzały do marynarzy rosyjskich.

Tulon. (Ag. Havasa). Wczoraj wieczór dwaj wartownicy fabryki patronów arsenału krajowego spostrzegli zbliżających się w ich stronę dwóch majtków z rosyjskiego krzyżownika „Sława". Ponieważ Rosyanie na przepisowe wezwanie do ustąpienia nie cofnęli się, warta dała ognia. Jeden Rosyanin zginął.

Wypadek królowej włoskiej.

Rzym. (T. B.) Jak donoszą dzienniki, opowiedziała królowa odwiedzającym ją dziś osobistościom, że gdy wczoraj przed udaniem się na spoczynek szła całować dzieci, poślizgnęła się na schodach. Aby uniknąć skaleczenia twarzy, zakryła ją rękami i nadwyrężyła sobie lekko lewą rękę. Dziś jednak brała w przyjęciach udział w dobrym humorze.

Rzym. (Tel. wł.) Ręka królowej włoskiej po wczorajszym wypadku lekko napuchła. — Na przyjęciu senatu i Izby poselskiej królowa miała rękę przewiązaną.

Z Sobrania.

Sofia. (T. B.) W Sobraniu poseł Teodorów przywódca nacyonalistów wywodził, że usprawiedliwienie oskarżonych ministrów jest niedostateczne. Obawy zawikłań wojennych i rozpoczęcia wojny przez Turcyę nie było, ponieważ Rosya i Austrya poręczyły nietykalność terytoryum bułgarskiego.

Strajki.

Paryż. (T. B) Wskutek ułaskawienia Duranda Związek syndykatów sekwańskich odwołał wczoraj zapowiedzianą demonstracyę na placu elizejskim i wezwał organizacye robotnicze, by przygotowały ogólny strajk aby przeforsować rewizyę procesu.

Helsingfors. (T. B.) Wczoraj wybuchł tu strajk zecerów wszystkich drukarń Związku właścicieli drukarń. Wielkie gazety jednak wychodzą, ponieważ kobiety i mężczyźni z inteligencyi zgłosili się dobrowolnie jako zecerzy.

Trzęsienie ziemi w Azyi.

Wiedeń. (T. B.) Aparaty sejsmograficzne tut. obserwatoryum wykazały wczoraj w południe trzęsienie ziemi w odległości 4.200 kilometrów. Ognisko trzęsienia znajdować się ma w Azyi.

Trzęsienie ziemi w San Francisko.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odczuto znowu w okolicach San Francisko bardzo silne trzęsienie ziemi. Wiadomości o szkodach dotychczas nie nadeszły.

Koziołki p. Stapińskiego.

W bogatej w dziwne, skandaliczne i bolesne epizody historyi polityki galicyjskiej, metamorfozy p. Stapińskiego zajmą miejsce jeżeli nie poczesne, to niezawodnie najsensacyjniejsze. Chyba bowiem żaden polityk galicyjski, żaden przywódca stronnictwa, nie pozwalał sobie na takie przeskoki i przemiany — żaden nie traktował z taką pogardą opinii publicznej i własnych wyborców, żaden nie złamał tylu umów i nie naruszył tylu zobowiązań — i żadnemu nie uchodziło to wszystko tak bezkarnie — jak jemu!

Kiedy przed ostatniemi wyborami sejmowemi, przyszło do kosztownego kompromisu pomiędzy konserwatystami, a p. Stapińskim, pod egidą ówczesnego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, było widocznem dla wszystkich, że ten układ przedstawiał dla przywódcy ludowców przedewszystkiem wartość operacyi handlowej — a zarazem podnosił ogromnie jego powagę i znaczenie. Ze zwykłego agitatora i demagoga, urósł p. Stapiński na męża stanu, który dyktował warunki rządowi i partyi rządzącej, a przytem zapewnił krajowi uspokojenie szerokich mas włościańskich, wyprowadzonych z równowagi przez jego brutalną i bezwzględną agitacyę. Był to więc punkt kulminacyjny karyery politycznej Stapińskiego, którego gwiazda zajaśniała wówczas na horyzoncie galicyjskim blaskiem pierwszej wielkości.

Układ był kosztowny. Sojusz ze Stapińskim opłacili konserwatyści całym szeregiem koncesyi — kosztem coprawda przeważnie publicznych funduszów — ale zabezpieczyli sobie za to cały szereg mandatów sejmowych i poparcie ludowców w Kole polskiem, którego bardzo potrzebowali wobec swej liczebnej słabości.

Jednakże partya konserwatywna, znajduje się od śmierci hr. Potockiego, poniekąd w rozsypce. a jej wpływy i znaczenie w rządzie, skąd płynęło rozdawnictwo godności, posad i pieniędzy, osłabło widocznie i trwale. Stapiński spostrzegłszy, że z tej strony nie może już oczekiwać szybkiego i obfitego zaspokojenia swoich rozległych ambicyj i pożądań, przeczuwając zresztą bliskie ustąpienie swego głównego patrona Dra Bilińskiego, źle widzianego w kołach konserwatywnych, ze zwykłą i wypróbowaną giętkością postanowił szukać oparcia gdzieindziej. Stronnictwo narodowo-demokratyczne. najsilniejsze w Kole, które niedawno okazało tak zadziwiający brak pamięci i tak budujące win odpuszczenie, przyjmując na swe łono X. Stojałowskiego, było jedynem, gdzie p. Stapiński mógł znaleźć schronienie.

„Ostateczności stykają się" i na zasadzie tego prawa dynamiki społecznej, wszechpolacy i Stapiński, stojący dotychczas na dwóch przeciwnych biegunach, nietylko zetknęli się, ale nawet doszli do szybkiego porozumienia Koszta tego nowego kompromisu nie są jeszcze znane, ale to pewna, że poniesie je kraj; a można przewidywać, że będą wysokie, bo p. Stapiński jest przyzwyczajony do poważnych honoraryów...

I oto dopełnioną została nowa metamorfoza przywódcy ludowców, zapewne nie ostatnia. — ale nie najmniej charakterystyczna.

Należy się tylko zapytać. jak długo potrwają miodowe miesiące tego oryginalnego związku, którego stawkę stanowią interesa publiczne...

250-ta rocznica prasy polskiej.

W dniu 3 stycznia mija 250 lat od czasu powstania pierwszego peryodycznego pisma w Polsce. Bo jakkolwiek już na wiele lat przedtem istniały u nas najpierw gazety pisane, a później t. zw. „Relacye" przygodne, że je nazwiemy dodatkami nadzwyczajnymi, według współczesnej terminologii dziennikarskiej, ale regularnie wydawane pismo powstało dopiero w roku 1661.

Nie wiele zresztą pozostaliśmy w tyle poza zagranicą. Polskie pierwsze wydawnictwo zalicza się do najpierwszych czasopism w Europie co do czasu powstania.

Tem większa chwała dla kultury Polski i dziejów jej prasy.

Pierwszy redaktor polski, Jan Aleksander Gorczyn, był uosobieniem niezwykłych zalet, wymaganych od dobrego dziennikarza. Gorczyn pochodził z rodziny księgarskiej i od dzieciństwa zaznajomił się ze sprawami wydawniczemi. Wykształcił się też wszechstronnie, a nawet sam pracował na polu historyi, literatury, matematyki, heraldyki i teoryi muzyki. Był też znany, jako doskonały rytownik.

W roku 1661 zaczął wydawać w Krakowie pismo pod ciekawym tytułem: „Merkuryusz polski, Dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla Informacyey pospolitey". Pierwsza redakcya tego czasopisma mieściła się „na Wendecie" w kamienicy Szoberowskiej przy Małym Rynku. „Merkuriusz polski", nadobnie odbity czcionkami gotyckiemi i przyozdobiony inicyałami i winietami wytwornemi, rozpoczyna się przedmową redaktora w tych słowach:

„Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego umieć y wiedzieć jak najwięcey", a dalej prawi redaktor:

> „Zkądże nie naganioną podobno, lubo nową dotąd w Polszcze rzecz przedsiębiorę, gdym umyślił wieku teraźniejszego wiadomości przykładem obcych narodów, co tydzień do druku podawać i ile zdolność moia zniesie informować doskonale, co się godnego widzenia, tak w oyczyźnie, iako i po świecie wszystkim, a mianowicie w Europie i Chrześciaństwie, dzieie; rozumieiąc, że tą pracą moią nietylko „curiosis et politioribus ingeniis" wygodzę i usłużę, i oraz do uznania i uwagi rzeczy wielkich, „ad prudentiam civilem, ad consilia solida capienda", takiemi wiadomościami drogę utworzę, ale „de hac patria bene merebor", gdy iey [illegible]s gestas", godne potomney pamięci do postronney podawać będą wiadomości. Zaczynam to tedy day Boże szczęśliwie od początku tego roku 1661".

Trzeba nadmienić, że ta data w stosunku do dziennikarstwa na całym świecie jest bardzo wczesną i dla kultury polskiej zaszczytną.

„Merkuriusz polski" był wypełniony obfitemi wiadomościami politycznemi z Madrytu, Lizbony, Sztokholmu, Rzymu, Medyolanu, Wiednia itd., a także posiadał osobny dodatek nadzwyczajny p. t. „Merkuriusz extraordynaryjny", poświęcony wyłącznie sprawom krajowym, aktualnym.

Oczywiście, że przeszkodą w szybkiem dostarczaniu bieżących wieści był brak komunikacyi. Wówczas bowiem na całym obszarze ziem polskich znajdowały się tylko dwa „składy pocztowe", mianowicie w Gdańsku i w Krakowie. Najwięcej nowin miało odchodzić z Gdańska, gdzie schodziły się poczty berlińskie i szwedzkie. Do Krakowa zaś dostarczano bezpośrednio tylko przesyłki włoskie i wiedeńskie. Niepokoje wojenne utrudniały do reszty regularne dostarczanie poczty i podziwiać można, że Gorczyn w takich warunkach zdołał wcale zajmujące wydawać pismo.

Gdy zaś w tym samym roku zawarto pokój i Jan Kazimierz zamieszkał w Krakowie, „Merkuriusz polski" jeszcze wyżej się podniósł, a wraz z nim zaczęło wychodzić parę ulotnych pisemek. Po przeniesieniu się króla do Warszawy, Gorczyn też przeniósł tam swoje wydawnictwo. Atoli publiczność ówczesna mało dbała o rozwój pisma i ostatecznie redaktor popadł w wielkie długi. — Pismo upadło, a on dostał się do więzienia, z którego dopiero za staraniem i składką jednego z bractw kościelnych został uwol-

niony. Resztę życia spędził w nędzy, a zasługi jego dopiero potomność uznała.

Później przez dziesiątki lat nie mieliśmy żadnego pisma peryodycznego. Wśród najdawniejszych wymienić należy „Awiz z Krakowa“ o typie nieco podobnym do „Merkuriusza polskiego“.

* * *

Z okazyi roku jubileuszowego prasy polskiej Redakcya warszawskiego „Dnia“ proponuje:

1-o Urządzenie kongresu pisarzy polskich.

2-o Urządzenie wystawy dziennikarskiej.

3-o Urządzenie dorocznych kursów dziennikarzy polskich, które to kursy nazwać należy: imienia Jana Aleksandra Gorczyna.

Inicyatywę organizacyjną powierzyć należy naszym intytucyom zawodowym, które kongres i wystawę urządzić powinny w lecie tego roku w Krakowie, jako kolebce dziennikarstwa polskiego.

Sprawa Syndykatu rolniczego w Krakowie.

Dyrektor naczelny Syndykatu rolniczego Dr Adam Prażmowski prosi nas o zamieszczenie następującego pisma:

W sprawozdaniu z obrad Walnego zebrania Syndykatu rolniczego, podano niedokładnie treść oświadczenia, złożonego przezemnie w imieniu dyrektora Krajowego Biura patronatu i posła sejmowego Dra Franciszka Stefczyka. Ponieważ chodzi tu o osobę trzecią, przeto proszę w imię prawdy o stwierdzenie, że w przemówieniu mojem zaznaczyłem z całym naciskiem, iż Dr Stefczyk upoważnił mnie do złożenia tego oświadczenia nie w charakterze swoim urzędowym jako dyrektor Biura patronatu, ale jako założyciel, członek długoletni i były dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych, obecnie Syndykatu rolniczego.

Byłem także bardzo obowiązany p. Feliksowi Jasieńskiemu, który w tym samym numerze „Głosu Narodu“ wkłada mi w usta zdanie: „Czyż mogłem oponować wobec żądań największych nazwisk w kraju“, zechciał je sprostować na zdanie rzeczywiście przezemnie wypowiedziane: „Czyż mogłem przypuszczać, że umowa, za którą stały największe nazwiska kraju, nie będzie wykonaną“, bo dzisiejszy statut Syndykatu rolniczego przyszedł do skutku na podstawie umowy — co prawda nie pisanej rejentalnie — z najpierwszemi instytucyami kraju, co w odczytanem na zebraniu sprawozdaniu Dyrekcyi szczegółowo wyjaśniłem.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo od adw. Dra Koscha:

Odnośnie do wydrukowanego w „Głosie Narodu“ z dnia 29 grudnia 1910 artykułu pod tyt. „Sprawa Syndykatu rolniczego w Krakowie“ upraszam imieniem p. Henryka Dolańskiego z powołaniem się na art. 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nie zgodne z prawdą jest, by Dyrekcya Syndykatu rolniczego wystąpiła przeciwko „samowolnemu, sprzecznemu z ustawą i przepisami statutu rządzeniu się prezesa Rady p. Dolańskiego“ — a natomiast prawdą jest, że postępowanie tegoż prezesa Rady nie było nigdy samowolnem i zawsze odpowiadało ustawie i przepisom statutu.

Nie prawdą jest, by p. Henryk Dolański zawinił swymi rzekomo arbitralnymi i despotycznymi rządami, że Syndykat rolniczy i organa jego zarządu znalazły się w stanie nielegalnym, a natomiast prawdą jest, że Rada nadzorcza Syndykatu funkcyonuje zupełnie legalnie a tylko Dr Adam Prażmowski legalnej tej Rady nadzorczej obecnie uznać nie chce, jakkolwiek dotąd ją uznawał.

Temsamem nie jest prawdą, by Dyrekcya występując przeciw zarządzeniom p. Henryka Dolańskiego spełniła swój ustawowy obowiązek.

Dalej nieprawdą jest, by p. Henryk Dolański energicznie popierał wbrew układowi powstanie Związku spółek rolniczych, a p. Henryk Dolański osobiście ze swej strony na rozwój tej sprawy żadnego nacisku nie wywierał.

Nieprawdą dalej jest, by w chwili pertraktacyi prowadzonych o zlanie się Syndykatu Towarzystw rolniczych ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych, interesy Syndykatu Towarzystw rolniczych były bliskie ruiny — a natomiast prawdą jest, że interesy te były wówczas w stanie najpomyślniejszego rozwoju a przyczyną tych starań o zlanie się tych instytucyi była chęć usunięcia konkurencyi między nimi i stworzenia jednolitej organizacyi handlowo-rolniczej w kraju.

Nieprawdą dalej jest, by p. Henryk Dolański w chwili rozpoczęcia likwidacyi Syndykatu Towarzystw rolniczych przez wycofywanie przedewszystkiem żyrowanych przez niego weksli postawił Towarzystwo to nad przepaścią — a natomiast prawdą jest, że wycofywanie weksli z jego żyrem następowało w miarę normalnego rozwikływania się odnośnych interesów i na ogólną materyalną sytuacyę żadnego wpływu to nie wywarło.

Dalej nieprawdą jest, by p. Henryk Dolański był inspiratorem utworzenia Związku rewizyjnego Spółek rolniczych i by patronat nad tym Związkiem objął komitet c. k. Towarzystwa rolniczego oraz by p. Henryk Dolański w tymże komitecie był referentem handlowym i patronem Spółek rolniczych, prowadzonych przez komitet. Natomiast prawdą jest, że Spółki rolnicze same się domagają utworzenia takiego związku, pragnąc stosunek swój do Syndykatu rolniczego ograniczyć jedynie do transakcyj handlowych i zupełnie się one z tem tają, że wobec nieżyczliwego traktowania ich przez Dra A. Prażmowskiego w Syndykacie rolniczym nie chcą podlegać dalej idącej opiece tegoż Syndykatu. Prawdą też jest, że Związek ten faktycznie do tej chwili jeszcze nie zaistniał.

Dalej nieprawdą jest, by p. Henryk Dolański dążył do tego, aby syndykat rolniczy dawał pieniądze (komu?) i poddawał się temu Związkowi rewizyjnemu zrzekając się prawa kontroli nad użyciem swych pieniędzy i wreszcie aby klika (!) stojąca rzekomo za p. Henrykiem Dolańskim chciała wyłącznie i niepodzielnie za jednym zamachem zawładnąć wszystkimi instytucyami rolniczymi — wszystko oddać do rąk stańczyków z c. k. komitetu i rządzić bez żadnej rachuby — póki grosza starczy. Natomiast prawdą jest, że zawsze przestrzegałem handlowego, a więc ostrożnego traktowania interesów, których nigdy z polityką nie mieszałem i w każdym razie zawsze byłem przeciwnikiem nieszanowania grosza instytucyj odnośnych, które wydatnie popierałem majątkowo.

Nieprawdą wreszcie jest, by p. Henryk Dolański skorzystał z nieobecności p. Prażmowskiego, zawieszając cały szereg uchwał Dyrekcyi i narzucając szereg postanowień z interesami instytucyi wręcz sprzecznych. A natomiast prawdą jest, że skonstatowawszy niewłaściwe zarządzenia Dyrekcyi zawiesił p. Henryk Dolański ich wykonanie z mocy przysługującego mu prawa bez względu na obecność czy nieobecność Dra Prażmowskiego i prawdą jest, że wydział wykonawczy Rady nadzorczej skonstatowawszy, że działalność Dra Prażmowskiego była w ostatnich czasach dla instytucyi szkodliwą, upoważnił p. Henryka Dolańskiego do zawieszenia p. Dra Prażmowskiego w urzędowaniu w razie nagłej potrzeby, a Rada nadzorcza na posiedzeniu z 28 grudnia 1910 odbytem zatwierdziła jednogłośnie zarządzenie to p. Henryka Dolańskiego w dniu 19 grudnia 1910 z konieczności zastosowane i uchwaliła na mocy statutu i odnośnych przepisów ustawy służbowej usunięcie Dra Prażmowskiego z posady Dyrektora Syndykatu rolniczego.

* * *

Zamieszczając powyższe sprostowanie, dodać musimy, że w tej zawikłanej sprawie wszelkie sprostowania i wyjaśnienia muszą być poparte ścisłym materyałem faktycznym; wogóle rozwikłanie konfliktu nastąpić może tylko na drodze prawnej i na zasadzie wzajemnych ustępstw. Tymczasem nie ulega chyba wątpliwości, że arbitralne stanowisko, zajęte przez p. Dolańskiego powiększa tylko zamęt i rozgoryczenie. Nie wdając się nawet w prawną ocenę wzajemnych stosunków obu syndykatów tak niefortunnie połączonych, trudno nie zauważyć, że uchwała nowej Rady nadzorczej, której prezesem jest p. Dolański, usuwająca nagle całą obecną dyrekcyę i mianującą nowych dyrektorów, nie będących nawet — wbrew statutowi — członkami towarzystwa — musiała wywołać konflikt i stanowczy opór ze strony nie zbyt legalnie usuniętych dyrektorów. Obecnie zatem istnieją dwie Rady nadzorcze, dwóch prezesów i ich następców i po dwóch dyrektorów z każdej strony, wzajemnie się wykluczających. Do czego mogą doprowadzić takie potwornie anormalne stosunki? Chyba tylko do podkopania, a może zniweczenia instytucyi, mającej pierwszorzędną doniosłość ekonomiczno-społeczną dla naszego kraju. Więc jest obowiązkiem wszystkich obywateli, którzy mogą mieć jakiś wpływ na dalszy bieg wypadków, aby znaleźli sposób kompromisowego załatwienia sprawy — do czego jednak sprostowanie p. Dolańskiego z pewnością się nie przyczyni.

Co do samego sprostowania, przedstawiliśmy pismo p. Dolańskiego naszym informatorom, którzy udzielili nam następujących wyjaśnień:

§ 24 ustawy z dnia 9 kwietnia 1874 roku przepisuje wyraźnie, co następuje: kontrakt stowarzyszenia ustanowić może obok dyrekcyi, radę nadzorczą, wybierana przez członków z pośród siebie (z wykluczeniem członków dyrekcyi), której ustanowienie jest każdej chwili odwołalne.

W razie, jeżeli to uważa za potrzebne, może rada nadz. członków dyrekcyi i urzędników tymczasowo, aż do rozstrzygnięcia Waln. Zgromadzenia, które zaraz (w tekście niem. sofort) zwołać należy, pozbawiać ich praw i upoważnień.

Jeśli zastosujemy te postanowienia ustawy do postępowania p. Dolańskiego, wyniknie z nich, że 1) ani oni, ani większość członków rady nadzorczej nie była członkami syndykatu, gdyż nie zapłacili ani wpisowego ani udziału, tem samem wogóle nie mogli być wybierani, względnie urzędować z chwilą, gdy warunków umowy z syndykatem nie dotrzymali.

2) Kiedy p. Dolański zawiesił w urzędowaniu pierwszego dyrektora, nie miał prawa czynić tego na własną rękę, ani też dopiero ex post poddawać swe zarządzenie pod dyskusyę Rady nadzorczej, ale mogła to zrobić tylko Rada nadzorcza specyalną uchwałą, nawet nie wydział Rady i powinna była zaraz potem zwołać natychmiast Walne Zgromadzenie.

Mianowanie nowych dyrektorów na posiedzeniu ostatniej rzekomo legalnej Rady było sprzeczne z ustawą, gdyż § 15 ust. p. z r. 1873 wyraźnie powiada, że „każde stowarzyszenie musi mieć dyrekcyę, która ma być wybrana z liczby członków“. Tymczasem ani p. Kwaśniewski, ani p. Deiches-Drohocki mianowani dyrektorami przez p. Dolańskiego nie są członkami syndykatu rolniczego.

§ 24 ustawy przepisuje Radzie nadz. jako całości prawo „czuwania nad prowadzeniem interesów stow.“ nie powierza jednak prezesowi Rady nadzorczej prawa zawierania w imieniu stow. jakichkolwiek umów prawnie obowiązujących, gdyż ustawa przyznaje to prawo wyłącznie dyrekcyi.

Tymczasem p. Dolański w czasie od 26 listopada do 15 grudnia przeprowadził na własną rękę umowę z związkiem rewizyjnym kółek rolniczych, zawiesił uchwałę dyrekcyi, sprzeciwiającą się tej umowie i kazał jedynemu wówczas urzędującemu dyrektorowi, imieniem całej dyrekcyi umowę tę podpisać i stronom rozesłać.

Zarazem wobec kategorycznego twierdzenia p. Dolańskiego, że nie on referował w c. k. komitecie sprawy handlowe, zapytać należy, kto był referentem spraw handlowych w komitecie i kto wydawał polecenia biura dla hadl. komitetu, wykonującemu patronat i lustracyę nad spółkami handl.?

Należałoby wkońcu wyjaśnić, czy prawdą jest, że kiedy w syndykacie towarzystw rolniczych zabrakło pieniędzy na wykupywanie weksli żyrowanych przez p. Dolańskiego — ze zwrotów dłużników syndykatu, p. Dolański kazał na ten cel użyć zasobów pieniężnych funduszu rezerwowego syndykatu tow. rolniczego?

Gospody chrześcijańskie.

(Chwalebna inicyatywa Wydziału powiatowego krakowskiego).

Z dniem 1 stycznia b. r. 57 gmin powiatu krakowskiego pozbawionych zostanie wreszcie szynków i karczem. W pozostałych 43 gminach powiatu istnieć będą szynki jako koncesyonowane przez rząd przedsiębiorstwa przemysłowe (gospodnio-szynkarskie). Większość ich będzie w rękach chrześcijan, przeważnie miejscowych włościan. Wobec tego Nowy Rok 1911 stanie się w dziejach ludu krakowskiego ważną chwilą.

Wydział powiatowy krakowski zajął się żywo stosunkami, wytworzonymi przez zniesienie propinacyi. W osobnej odezwie wzywa lud do zakładania gospod chrześcijańskich. Trzeba — pisze Wydział pow. — w każdej gminie dać ludowi miejsce do zebrań, ale miejsce odpowiednie, możliwie jasne i czyste, nastrajające do wesołości i dobrej zabawy, ale zupełnie wolne od pokusy pijaństwa i wszystkich wstrętnych znamion szynkowni. Trzeba ludowi, zwłaszcza jego młodzieży dać możność godziwej zabawy i rozrywki, dostarczyć nowego pokarmu dla wyobraźni i umysłu, trzeba zająć ją w chwilach wolnych od pracy zwłaszcza w południe i wieczory niedziel i świąt.

Do tego nadają się gospody chrześcijańskie.

Rozumiemy przez nie sale względnie izby, w których są gazety i książki, przybory do gier i zabaw, na ścianach obrazy religijne i narodowo-historyczne, do których na pogawędkę lub czytanie może przyjść swobodnie stary i młody, mężczyzna i kobieta, włościanin i człowiek wykształcony, w którym możnaby urządzać odczyty, chóry, przedstawienia, a nawet wesela i zabawy, w których lub obok których możnaby dostać herbaty, kawy i piwa, przekąskę i tytoń — w których jednak nie wolno szynkować, nie można dopuścić do pijaństwa, do zwad i swywoli.

Urządzenie takiej gospody nie jest trudne ani kosztowne. Najlepiej byłoby, gdyby to była sala obok sklepiku chrześcijańskiego u spokojnego i rzetelnego włościanina, mającego koncesyę na podawanie herbaty i kawy, na trafikę i t. d. W domach Kółka rolniczego i obok jego sklepików powinny zawsze znaleźć się izby na chrześcijańskie gospody. O ile gminy mają swoje domy, powinny przeznaczyć jedną w nich izbę — salę posiedzeń Rady gminnej — na gospodę chrześcijańską, w tej samej bowiem sali będzie można odbywać i posiedzenia Rady, które przypadają z reguły raz na kwartał.

Skuteczna działalność gospody zależy od szczerego, chętnego, wyrozumiałego a rozumnego kierowania nią. Jeżeli w gminie nie znajdzie się przynajmniej jeden inteligentny człowiek, który podzielając nasze przekonanie o społecznej i kulturalnej doniosłości gospody, będzie mógł i będzie chciał serdecznie się nią zająć ze zrozumieniem potrzeb umysłowych ludu — wówczas nawet najlepiej urządzony lokal będzie pusty i bezużyteczny.

Wydział powiatowy zwraca się do duchowieństwa, do kierowników i kierowniczek szkół ludowych, do przewodniczących Kółek rolniczych i do wszystkich ludzi chętnych do pracy społecznej z usilną i gorącą prośbą o zajęcie się sprawą gospód chrześcijańskich w gminach powiatu krakowskiego zwłaszcza w tych, w których są ku temu warunki, o urządzenie ich w tych gminach i o troskliwe, a rozumne niemi kierowanie. Wydział stara się o zebranie wskazówek, jak takie gospody należy prowadzić; gdy je uzyska, nie omieszka zebrane wiadomości przesłać do użytku inicyatorów i kierowników gospód chrześcijańskich.

Ze swej strony witamy inicyatywę Wydziału powiatu krakowskiego z radością i uznaniem. Wydział krakowski rzucił myśl, która powinna być podjętą w całym kraju natychmiast i za poparciem wszystkich Rad gminnych i Rad powiatowych.

Gospody chrześcijańskie winny w zupełności zastąpić dotyczasowe brudne, żydowskie karczmy. Winny stać się miejscem zabaw i zebrań ludu, jego kasynem i czytelnią. Duchowieństwo i nauczycielstwo, pomagając Wydziałowi pow. krakowskiego w urzeczywistnieniu jego szlachetnej myśli, przyczyni się w ogromnej mierze do kulturalnego podniesienia ludu. Bo prosto zniesienie karczmy czy szynku z gminy nie usunie pijaństwa, ani pokusy do niego. — Ludność, zwłaszcza młodsza, będzie naturalnie szukała miejsca do zebrań, do spędzenia wolnych od zajęcia chwil, będzie szukała miejsca i sposobności do zabawy i rozrywki. Gdy nie znajdzie ich na miejscu, w swojej gminie, — niejeden z dawnego przyzwyczajenia pójdzie do szynku w gminie sąsiedniej albo w mieście, a tam może popaść jeszcze w gorszy upadek. Więc należy w każdej gminie otworzyć gospody chrześcijańskie i rozumnie niemi kierować.

Schronisko dla bezdomnych chłopców.

(*H*) Na ostatniem posiedzeniu Rady opiekuńczej zapowiedział X. Rzymełko, dyrektor zakładu im. X. Siemaszki, otwarcie w najbliższym czasie schroniska dla bezdomnych chłopców. Sprawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie. Wszędzie w całym świecie przejawia się dzisiaj dążność, aby stwarzać osobne domy noclegowe dla chłopców — wogóle nieletnich włóczęgów, a nie pozwolić im przebywać razem z dorosłymi. U nas sprawa tak się przedstawia, że w razie jeśli policya zaaresztuje jakiegość chłopca za to, że np. znajdzie go śpiącego na plantach lub pod kamienicą, umieszcza go w aresztach policyjnych, często razem ze złodziejami i t. p. ludźmi, co w wysokim stopniu degenerująco wpływa na młode umysły, tembardziej, że bardzo często jedyną ich winą jest bieda — nędza ostatnia, która takiego chłopaka przygnała do miasta i rzuciła go potem bez grosza na bruk miejski. O ile mogli, opiekowali się u nas takimi dziećmi bracia Alberci i tam codziennie kilku takich bezdomnych chłopców można spotkać. Ale systematycznej opieki nad nimi u nas dotychczas nie było.

X. Rzymełko, który z wielkim nakładem pracy i poświęceniem prowadzi zakład im. X. Siemaszki, ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do zorganizowania systematycznej takiej opieki nad bezdomnymi chłopcami. Jeden z naszych współpracowników udał się do niego, aby zasięgnąć obszerniejszych wyjaśnień, które poniżej podajemy.

* * *

W Nowy Rok o g. 12 wpoł. zapukałem do furty zakładu X. Siemaszki. Otworzył mi wesoły młodziutki terminator i poprowadził na górę do X. dyrektora. X. Rzymełko ucieszył się, gdy usłyszał, że sprawa opieki nad bezdomnymi chłopcami zaczyna ludzi interesować i chętnie udzielił mi obszernych wyjaśnień.

— Proszę pana, myśl moja nie jest moją własną. Już śp. X. Siemaszko, kiedy zakładał swój zakład, pragnął obok internatu dla inteligentniejszej młodzieży stworzyć także schronisko dla bezdomnych chłopców. Czynił nawet w tym kierunku już pewne przygotowania, ale śmierć przeszkodziła stworzeniu tego dzieła. Ja więc wskrzeszam jego myśl.

— Jakże sobie X. dyrektor przeprowadzenie swej myśli wyobraża?

— Otóż X. Misyonarze odstąpili bezpłatnie na cel schroniska dom narożny tuż obok mojego zakła ul. Długa l. 38. Jest to wprawdzie tylko parterowy domek, ale na razie wystarczy. W tym domku są trzy obszerne ubikacye, które przerobimy na sypialnie. Ma się rozumieć zrobimy także i łazienkę z ciepłą wodą, aby każdy z chłopaków mógł się wykąpać i wymyć. Po odrestaurowaniu i pewnych przeróbkach potrafimy pomieścić w domku 40 do 50 chłopców.

— A jakich chłopców i w jakim wieku zamierza X. dyrektor do schroniska przyjmować?

— W pierwszym rzędzie tych, których policya znajdzie na ulicach jako błąkających się i bezdomnych. Pragnę, aby zamiast pod „Telegraf“ tu ich odstawiane. Poza tem przyjmować będziemy wszystkich — kto się zgłosi w wieku jednak najwyżej do lat 16—18. Specyalną uwagę zwrócimy na tych t. nw. słowackich druciarczyków. Niema nikt pojęcia w jakich warunkach te chłopaki żyją. Majster druciarz, przypędza ich zazwyczaj ze sobą 10—14 a nawet 20, obdziela towarem i puszcza na miasto. Co wieczór odbiera od nich wszystkie zarobione pieniądze, bijąc często, żywi bardzo liche, a spać każe po kilkunastu razem na gołej podłodze. Pytam raz takiego chłopaka, gdzie mieszka, a on mi opowiada, że aż za Podgórzem. Śpi ich razem 20. A na czem śpicie? Na ziemi, a tylko pan majster śpią „pod pierzyną.“ Taki to los tych biedaków. Otóż i tych pragnęlibyśmy u nas przygarnąć.

— A nie obawia się X. dyrektor, że zbyt różnorodny element będzie się gromadził?

— Spodziewam się, że do nas przyjdą przedewszystkiem ci troszkę lepsi. Złodzieje, ani te różne Kantki nie zajrzą, bo się będą bali. A właśnie z tych, co przyjdą gnani prawdziwą potrzebą, będzie można niejednemu pomódz i znaleźć czy zajęcie, czy termin.

— A czy zupełnie darmo w schronisku wszystko dostaną?

— Ma się rozumieć. Pieniędzy brać nie bę-

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

65 POWIEŚĆ.

Cisza zaległa po tych słowach. Wszystkie oczy zwróciły się powoli na twarz lorda Tedwena, który siedział milczący, z przymkniętemi powiekami i z lekkim uśmiechem na starczych, pomarszczonych licach. Usta mu jeno czasem drgały nerwowo i dłoń na pulpicie wsparta kurczyła się mimowolnie... Zdało się, że w myśli przeżywa jeszcze raz swoje dzieje, że przypomina sobie cierniową drogę od szczytów władzy, dobrowolnie rzuconej aż do stóp krzyża, skrytego zazdrośnie gdzieś w sercu — tak głęboko, aby go ostrze jego własnej myśli nawet naruszyć nie mogło.

Tymczasem niecierpliwsi wśród zebranych, a zwłaszcza ci, co dawniej już porozumieli się z Grabcem i myśl jego za dobrą uznali, poczęli naprzód z rzadka, potem coraz śmielej na prezydenta nalegać, aby dał odpowiedź...

Lord Tedwen powstał. Blady był teraz; przelotny rumieniec znikł z ust jego pergaminowych — z pod brwi namarszczonych szeroko rozwartemi, stalowemi oczyma pojrzał po zgromadzonych.

— Czego chcecie?

— Czynu! — zakrzyknął Grabiec.

— Czynu! czynu! — zakrzyknięto chórem. Jeden czyn nas może jeszcze zbawić! wyrwać z zaklętego koła naszej wiedzy! ulnić od ciężaru naszej mądrości!

— Czyn jeden jest tylko w głębi ducha!

Nie słuchano go już nawet. Otoczono wieńcem Grabca, dopytywano o szczegóły przygotowanej walki, rozwijano różne pomysły. Kilku tylko najstarszych i kilku najsmutniejszych sceptyków trzymało się na uboczu od tego zamieszania i rozgwaru.

Jacek mimowoli spojrzał na Nyanatilokę. Siedział on spokojnie, ze złożonemi na piersiach rękoma, patrząc wytężonem okiem przed siebie...

— Mów! odezwij się!

Nyanatiloka wzruszył ramionami.

— Nie pora. Z miłości jeno ku tobie dziś się tu odzywałem; teraz już nawet głosu mojego by nie usłyszano...

Rzeczywiście hałas wzrastał. Dały się już słyszeć głosy nieprzyjazne, wprost przeciw Tedwenowi zwrócone; domagano się odeń natarczywie, aby zdanie swoje wypowiedział.

Sir Robert stał jakiś nieporuszony. Dopiero, gdy gwar zmieszanych głosów przycichł na chwilę, on powiódł spokojnym okiem wokoło, jakgdyby przeliczając tych, co nie brali udziału w powszechnem zamieszaniu. Nie wielu ich znalazł i uśmiechnął się gorzko.

— Czego chcecie odemnie — powtórzył.

Grabiec zwrócił się doń.

— Lordzie — rzekł — słyszałeś, com mówił i widzisz, że wszyscy niemal odpowiadają chętnie memu wezwaniu..

— Nie szedłem nigdy za większością..

— Za sobą samym idź, lordzie! Byłeś niegdyś władcą, od wieków najpotężniejszym — zechciej nim stać się jeszcze i teraz...

Lord Tedwen wyprostował się dumnie.

— Gdybym był chciał, nie byłbym schodził stamtąd, gdzie byłem. Rzuciłem męty i wiry rzeczypospolitej, gdyż nazbyt była pospolita; nie czas mi teraz wpływać na nie napowrót!

— Właśnie o to chodzi — rzucił Grabiec popędliwie — aby od pospolitości zbawić świat...

Starzec zaśmiał się.

— Złudzenia! Jam to właśnie chciał uczynić i zbawić przynajmniej najlepszych, zawiązując przed pół wiekiem to bractwo; w arce z drzewa cedrowego zbawić chciałem myślących od powszechnego potopu, a widzę, że sami statek rąbiecie...

— Wzniesiemy go na szczyt góry Ararat, skąd światu będzie rozkazywać!

— Pójdziecie na dno!

— To słowo twoje ostatnie, lordzie?

— Tak.

Grabiec zwrócił się do rozproszonych po sali mędrców.

— Kto z was jest ze mną?

Ogromna większość poczęła się kupić około niego! przy lordzie Tedwenie pozostało kilku zaledwie...

Jacek chciał wystąpić, lecz poczuł, że chwyta go i na miejscu zdala od obu obozów zatrzymuje silna ręka Nyanatiloki.

— Słuchaj, patrz i zrozum!

Wyzywającą, dumną twarzą spojrzał Grabiec na starca.

— Widzisz?

— Widzę — odparł lord Tedwen i wziąwszy oburącz księgę złotą, w której zapisane były imiona wszystkich członków braci wiedzących, rozdarł ją przed oczyma zgromadzonych.

XX.

— Jeżeli nie pokonałem tamtego, to jednak tego zgniotę z pewnością! — myślał Roda, skradając się jak kot ku zamkniętym drzwiom, wiodącym z gabinetu Jacka do jego pracowni.

Trwoga go przejmowała w ciemności za każdym szelestem urojonym, choć wiedział, że na razie przynajmniej jest zupełnie bezpieczny. Pierwsza część zuchwałego planu udała mu się wyśmienicie. W chwili, kiedy Jacek z nieznośnym gościem swym o czarnych i przerażających oczach wybierał się na zjazd mędrców doroczny, Roda korzystając z jego nieuwagi i z nikłej swej postawy, zdołał się ukryć pod fotelem i tak w gabinecie pozostać. Słyszał zgrzyt zasuwanych pociśnięciem guzika metalowych okien i w nocy, która po nim nastąpiła, trzask drzwi zamykanych.

Był sam. Nie wychodził jednak z kryjówki przez kilka godzin, obawiając się, że Jacek na odjezdnem przypadkowo nieobecność jego zauważywszy, może jeszcze powrócić i tutaj szukać. Siedział skulony w najniewygodniejszy sposób, dusząc się prawie, w cieniu zupełnym, bez możności liczenia upływającego czasu.

Wreszcie, kiedy mu się zdawało, że Jacek powinien już być na swym samolocie za dziesiątą granicą, gdyby w Europie jeszcze granice istniały, wyszedł powoli i ostrożnie i członki rozprostował zesztywniałe. Jakiś kawałek papieru, ręką wyciągniętą strącony, spadł ze stołu na podłogę. Roda zwinął się momentalnie w kłębek, jak zwierz czujący niebezpieczeństwo i długa godzina minęła zanim zdał sobie sprawę, że przecież nic mu zagrażać nie może. Drzwi oddzielające gabinet od reszty mieszkania głosu nie przepuszczały, a otworzyć ich nie mógł nikt, dopóki Jacek nie wróci. Miał dwa, lub trzy dni swobodnego czasu przed sobą.

To się tedy udało — myślał — ale to dopiero trzecia część zadania i najłatwiejsza. Należało teraz dostać się do pracowni, zabrać straszliwy aparat, a potem czekać cierpliwie powrotu Jacka i wymknąć się z łupem niepostrzeżenie, kiedy drzwi otworzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziemy, ale tylko zobowiązania moralne. Przedewszystkiem każdy z chłopaków za prawo przenocowania musi nauczyć się pacierza i być na wieczornej nauce. Za kąpiel zaś, ostrzyżenie i inne ulgi, będzie obowiązany przyjść w niedzielę na naukę katechizmu do XX. Misyonarzy. Gdy będą dobrze się sprawować w schronisku dostaną w niedzielę ciepłą kolacyę. Mamy zamiar także postarać się o to, aby mogli za tanie pieniądze nabywać bieliznę i ubrania.

— Jak utrzymany będzie porządek w schronisku?

— O ile projekt w całości dojdzie do skutku, w schronisku urządzone będzie całonocne czuwanie. W szopach, których jest obok domu dwie, złożone będą sienniki. Przychodzący chłopak będzie dostawał siennik i resztę przyborów do spania, które sam będzie musiał rano uprzątnąć.

— Czy X. dyrektor zamierza odwołać się do ofiarności publicznej?

— Na razie nie. Ufam, że z początku dam sobie jakoś radę, a przytom sądzę, że w społeczeństwie naszem sami zgłoszą się ludzie, którzy zechcą tak szlachetną sprawę i tak bardzo potrzebną poprzeć.

— Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Kiedy schronisko zostanie otwarte?

— Tej zimy nie da się to już zrobić, gdyż część ubikacyi w ofiarowanym domu jest wynajętą. Także trzeba trochę przeróbek i urządzeń. Sądzę jednak, że na jesień tego roku będziemy z przygotowaniami gotowi i w przyszłej zimie już będzie w schronisku rojno i gwarno.

Zydzi wobec konskrypcyi.

Z Rzeszowa piszą nam:

W sobotę rano pojawiło się na ulicach miasta obwieszczenie magistratu, podpisane przez burmistrza Dra Jabłońskiego, w którem tenże zwraca się do żydów z przypomnieniem, aby w kartach oznajmienia, w przedziałce 13 „język potoczny" (w myśl ust. 17 pouczenia) nie podawali języka żydowskiego, hebrajskiego i żargonu, ale jeden z języków w ustawie wymienionych. Zarazem oznajmia przy końcu obwieszczenia, że oporni i winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Fakt ten wywołał poruszenie wśród żydostwa, snującego się w dzień szabasu tłumnie po ulicach miasta. Większe lub mniejsze grupy stawały przed obwieszczeniem, oburzając się i krytykując pismo magistratu. — Na skutek tego pojawiła się tego samego dnia wieczorem odezwa, wystosowana do „Braci żydów", interpretująca zupełnie przewrotnie i bezczelnie ustawę o konskrypcyi co do języka potocznego, która wzywała żydów, aby nie dali się odstraszyć groźbami (!) burmistrza i karami, ale wpisywali w odnośną rubrykę „język żydowski" jako język potoczny. Podpisano: Żydowski komitet konskrypcyjny.

Równocześnie miano w bóżnicach po nabożeństwie odbyć doraźne zgromadzenia, na których zacietrzewieni mowcy agitowali namiętnie wśród ciemnych mas żydostwa. Utworzono również lokale agitacyjne, w których ma komitet konskrypcyjny, złożony przeważnie z akademickiej młodzieży „arabskiej" vel syońskiej — wypełniać karty oznajmienia zgłaszającym się.

Zaznaczyć także należy, że komisarze konskrypcyjni otrzymali ze strony magistratu polecenie natychmiastowego wstrzymania toku czynności urzędowej i doniesienia do starostwa o wypadkach, w którychby żydzi byli oporni i sprzeciwiali się ustawie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 41; zachód przypada o godz. 3 minut 45; długość dnia godzin 8 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Daniela; pojutrze w środę Tytusa.

Kraków, dnia 2 stycznia.

Spis ludności. Miejskie Biuro statystyczne podaje do publicznej wiadomości, że oddawanie wypełnionych druków spisowych odbywa się w budynku urzędowym przu ul. Jabłonowskih l. 19 na parterze (drzwi boczne Nr 2 od muru klasztornego OO. Kapucynów).

Osoby, chcące uzyskać informacye w w sprawie spisu ludności, zechcą wchodzić również głównem wejściem (drzwi Nr 1 i zgłaszać się na parterze drzwi Nr 8).

Strony, wezwane z urzędu do dania wyjaśnień zechcą wchodzić również głównem wejściem (drzwi Nr 1) na pierwsze piętro (drzwi Nr 9).

Celem uniknięcia nieporozumień zwraca się uwagę ludności, że spisy lokatorów sporządzane niedawno przez administracyę podatków, nie mają nic wspólnego ze spisem ludności.

Byłoby pożądanem, by właściciele realności względnie ich pełnomocnicy nie odkładali oddawania wypełnionych druków spisowych do ostatecznego terminu (t. j. do 5 b. m.), a to ze względu na potrzebę równomiernego rozłożenia pracy w interesie publiczności i należytego toku urzędowania biura konskrypcyjnego.

Otwarcie nowej linii akcyzowej. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28 grudnia nb. r. zarządziło rozszerzenie z dniem 1 stycznia br. linii akcyzowej na gminy do miasta Krakowa w roku zeszłym wcielone, a c. k. kraj. Dyrekcya skarbu oznaczyła bieg linii akcyzowej, która mierzy 21 kilometrów, t. j. o 10 kilometrów więcej, niż dotychczasowa, oraz ustaliła liczbę urzędów akcyzowych, powołanych do kontroli skarbowej i poboru podatku spożywczego. Urzędów akcyzowych jest obecnie 21 t. j. o 6 więcej niż było dotychczas.

Z powodu uroczystego święta, jakiem jest Nowy Rok faktyczne rozszerzenie linii i otwarcie nowych, a zamknięcie dawnych urzędów akcyzowych, nastąpiło dziś rano z uderzeniem godz. 5-tej pod kierunkiem naczelnika Administracyi akcyzy Dr Zawadzkiego. Prezydent miasta Dr Leo w asystencyi naczelnika Administracyi akcyzy zwiedził nowo otwarte urzędy liniowe. Każdy nowy budynek rogatkowy opatrzony podcieniem (peronem), przeznaczonym dla publiczności opłacającej podatek, mieści obok ubikacyi pomocniczych po jednej ubikacyi na biuro, oraz po dwie i więcej — zależnie od potrzeby — obszernych ubikacyi na koszary dla straży akcyzowej. Plany na te budynki wykonano w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy, pod kierunkiem nadinżyniera Budownictwa miejskiego p. Konrada Goreckiego. Prezydent miasta przy zwiedzaniu znalazł już wszystko w należytym porządku, czynności biurowe i kontrolne w pełnym toku i wyrażał się z uznaniem dla Zarządu akcyzy.

Ciągnienie losów krakowskich. Dnia 2 bm. odbyło się 55 ciągnienie losów krakowskich w sali Rady miejskiej o godz. 9 rano w obecności komisyi złożonej z prezydenta miasta Dra Juliusza Leo, oraz dwóch radców miejskich Henryka Schwarza i Edwarda Uderskiego, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, sześciu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej oraz notaryuszy p. Klemensiewicza i Lipińskiego.

Z koła szczęścia liczby wyciągała dziewczynka z zakładu Sióstr Miłosierdzia.

Na główną wygraną K 50.000 padła liczba 40716.

Na wygraną K 6.000 padła liczba 5236.

Na 5 wygranych po 1.200 K następujące liczby, 64264, 14741, 26935, 53090, 62187.

Dalej ciągnięto losy po K 60. Wedle planu amortyzacyjnego ma się wyciągnąć w 55 ciągnieniu losów 6010. Ciągnienie trwało do godz. 3 popołudniu. Dalszy ciąg we wtorek 3 bm. o godz. 9 rano.

Pół miliona koron na gazownię. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya powzięła uchwały w sprawie wyjednania kredytu 500.000 koron dla gazowni miejskiej na dalsze inwestycye oraz 3000 koron na wykupno praw wodnych na młynówce-Rudawie ciążących, wreszcie w sprawie zaopatrzenia z łaski dla wdowy po prowizorycznym tercyanie miejskim.

Współredaktorzy czterech dzienników krakowskich „Czasu", „Nowej Reformy", „Głosu Narodu" i „Nowin" przyjęli współudział w „Dzienniku Karnawałowym", który niebawem wyjdzie w żywem słowie w sali Starego Teatru na rzecz tegorocznej kolonii wakacyjnej dla seminarzystek.

Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Pensyonat studencki, plac Maryacki L. 9 II p.

Ceny biletów: 5 K (rząd 1—4), 3 K (rząd 5—9), 2 K (rząd 10—16), 1 K (rząd 17—22), na galeryi w pierwszym rzędzie 2 K, w dalszych rzędach 1 K.

„Rzeczy wesołe" nadesłane do działów „kronika", „telegramy", „ogłoszenia" będą mogły być uwzględnione w „Dzienniku Karnawałowym", o ile nadejdą pod podanym powyżej adresem przed 10 bm.

Wystawa podhalańska. W pierwszych dniach marca zostanie otwarta w lwowskiem Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych pierwsza duża poglądowa wystawa podhalańska, która obejmie budownictwo, przemysł i sztukę podhalańską od najdawniejszych do dzisiejszych czasów. Komitet, w skład którego wchodzą najwybitniejsze jednostki Lwowa i Zakopanego, odbędzie w tych dniach posiedzenie i ułoży program wystawy. Bliższe szczegóły tej niezmiernie interesującej i dziś już świetnie zapowiadającej się wystawy, pierwszej tego rodzaju we Lwowie, podamy niebawem.

Prezydyum wystawy wyśle w tych dniach zaproszenie do wszystkich współczesnych artystów polskich w kraju i zagranicą, oraz do właścicieli obrazów, rzeźb, sprzętów i mebli Podhala. Afisz i okładkę na katalog ilustrowany rysuje artysta-malarz Jan Rembowski. Na wystawie utworzone będzie wzorowe wnętrze starej chałupy góralskiej z urządzeniem, statkami i obrazami góralskimi. Konstrukcyę domową tego wnętrza robi znana firma stolarska we Lwowie podług planów i rysunków artysty rzeźbiarza W. Brzegi z Zakopanego.

Na otwarcie wystawy spodziewany jest przyjazd St. Witkiewicza.

Z teatru miejskiego. Piękna baśń Sarneckiego „Szklana góra" i na drugiem przedstawieniu wypełniła teatr do ostatniego miejsca; już w godzinach południowych brakło biletów w kasie. Następne przedstawienie „Szklanej góry" w czwartek.

W dniu dzisiejszym daje teatr miejski zabawną krotochwilę Marlowe'a: „Złoty wiek rycerstwa", jutro „Pawła I" z dyr. Solskim w roli tytułowej.

Z teatru ludowego. Niebywałe powodzenie „Zuchów krowoderskich" skłania dyrekcyę do dalszych przedstawień tej efektownej sztuki dziś, jutro i dni następnych. Odbywają się próby z „Twardowskiego na Krzemionkach", sztuki fantastycznej ze śpiewami i tańcami, która będzie odegraną w sobotę.

Dzieci dla dzieci. Na dochód Sekcyi III Rady opiekuńczej, zajmującej się ochroną pozaszkolną dzieci, odbędzie się w dniu 4 bm. o godz. 5 popołudniu przedstawienie w sali Starego Teatru. Bilety na to widowisko nabywane są chętnie przez publiczność, oceniającą doniosłość pracy pożytecznej instytucyi. Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku sprzedaje bilety na przedstawienie, we środę zaś od godz. 2 popoł. pozostałe bilety nabywać będzie można w kasie Starego Teatru.

Jasełka Polskie. W zakładzie Brata Alberta na Kazimierzu przedstawiono dn. 1 bm. „Jasełka Polskie". Widowisko było odegrane mile i bezpretensyonalnie siłami młodzieży. Same dekoracye malowane były przez młodzieńców szkoły gimnazyalnej. Przesuwały się następnie przed oczyma widza piękne sceny jasełkowe na pastwisku, w szopce betleemskiej i u Heroda. Wprowadzono też liczne typy rodzime polskie: górala, kujawiaka, krakowiaka, kurpia itp. Ze wspaniałych postaci dziejowych widzieliśmy Wernyhorę, a z humorystycznych żydka z Jędrkiem-Mędrkiem. Na ogół przedstawienie wypadło bardzo ładnie, a chwilami nawet wzruszająco. Spodziewać się można, że na następne Jasełka licznie pospieszy nasza publiczność tembardziej, że dochód przeznaczony jest na jeden z najszlachetniejszych celów, t. j. na Zakład Brata Alberta.

Wieczór Sylwestrowy w Resursie urzędniczej zgromadził z górą 300 osób doborowego towarzystwa. Z uderzeniem godziny 12-tej wniesiono na salę przepiękną piramidę kwiatową, wiceprezes Resursy radca Dr Patkiewicz w otoczeniu wydziału złożył uczestnikom życzenia lepszej doli w Roku Nowym, pomyślnego rozwoju stosunków ekonomicznych w kierunku dodatnim i spełnienia najskrytszych marzeń, poczem dziarskim staropolskim mazurem powitano Rok Nowy. Ochocze tany, w których do kadryla stanęło 110 par, przeciągnęły się przy dźwiękach muzyki 13 p. p. pod kierownictwem p. A. Lubańskiego do białego dnia.

„Ostrzeżenie przed pijaństwem". Wyszła w Krakowie doskonale napisana odezwa, wyliczająca wszystkie złe skutki alkoholu. Jest to odbitka starej odezwy wiszącej stale w kościele św. Krzyża. Nakładca jej rozesłał ją za darmo wszystkim gminom i klasztorom galicyjskim. Ktoby jednak odezwy nie otrzymał, zechce zwrócić się po nią pod adresem Kraków, ul. św. Krzyża L. 16 parter.

Do Zarządu Parku Jordana zwraca się jeden z naszych korespondentów o zapobieżenie gorszącemu dręczeniu ptaków, które się tam odbywa, zamiast raczej pokarmienia tych biednych istot, zwłaszcza w zimie... Tymczasem od kilkunastu dni grasuje codziennie rano szajka andrusów po Parku łapiąc w barbarzyński sposób ptaki na lep. Informator nasz (poważny duchowny) zwrócił się do dozorcy Parku, by ukrócił te wandalskie wybryki, ale go nigdy ani w Parku, ani w mieszkaniu zastać nie mógł. Możeby czynniki powołane zechciały wpłynąć na dozorcę, by nie dozwolił na tego rodzaju wybryki w miejscach publicznych. Co niedzielę na Rynku odbywa się prawie, że zupełnie jawnie handel schwytanemi ptakami. Możeby na to policya zechciała zwrócić uwagę.

Policya siekła szablami. Wczoraj wieczór w wesołej kompanii w restauracyi Dutkiewicza przy moście podgórskim zabawiał się niejaki Józef Wadowski. Z ilością wypitych kieliszków wzrósł animusz rycerski wesołego towarzystwa, w którem Wadowski przewodził. Wszczęła się wreszcie sprzeczka, która wnet zamieniła się w chałaśliwą bójkę. Restaurator wyprosił więc zbyt wesołych gości z lokalu, a bójka toczyła się dalej na ulicy. Tutaj niewdzięcznego zadania uspokojenia wzburzonych temperamentów podjął się żołnierz policyjny Woźniczek. Wówczas Wadowski miał się rzucić na policyanta, który dobył szabli i ciął go kilka razy w głowę. Na taki argument uczestnicy bójki uspokoili się nieco, a Wadowskiego celem opatrzenia przewieziono na stacyę Pogotowia, poczem osadzono go w areszcie.

W klubie prawników i kole artystyczno-literackiem odbędą się w bieżącym karnawale zabawy z tańcami 7 i 21 stycznia, 11 i 27 lutego. Początek zabaw o g. 9 wieczór. We środę zaś 4 bm. odbędzie się o godz. 8 wieczór licytacya gazet.

Nowa kradzież z włamaniem na Kazimierzu. Do sklepu ze zegarkami na ul. Bożego Ciała 20 włamali się nieznani sprawcy i zabrali znaczną ilość towaru. Właściciel sklepu, Hirsch Mendel Timberg oblicza szkodę na kwotę 1800 koron. Towar był ubezpieczony.

Kradzieże kieszonkowe. 16-letni Tadeusz Wojcikiewicz został aresztowany za kradzież 150 kor. z kieszeni p. G. — Aresztowano również 19-letniego Stefana Kudasiewicza za kradzież kilku koron w kościele N. P. Maryi.

Pogoda. Dnia 1-ego stycznia termometr doszedł od — 5·1 do — 1·2 C., barometr opadał.

Dnia 2 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·0 mm., termometru — 6·9 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

O teatr lwowski. Od p. Ludwika Hellera dyrektora teatru lwowskiego, otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19-go ustawy prasowej:

— W onegdajszym numerze „Głosu Naroda" zamieszczono uwagę, że z dyrekcyi teatru zwracano się do recenzenta „Kuryera Lwowskiego" z propozycyą, aby zaprzestał pisania recenzyi w zamian za... korzyści materyalne dla osób trzecich!"

„Nieprawdą jest, ażeby niżej podpisany, jak ktokolwiek upoważniony przez dyrekcyę teatru zwracał się do recenzenta „Kuryera Lwowskiego" o zaprzestanie pisania recenzyi w zamian za korzyści dla osób trzecich, natomiast prawdą jest, że bardzo wybitne osobistości (których nazwiska każdej chwili do wiadomości podać mogę) tak w obecności mojej, jak i kilku świadków zwróciły się do mnie z propozycyą, że p. Tadeusz Pawlikowski, recenzent „Kuryera Lwowskiego" zrezygnuje z posady recenzenta i eksperta miejskiej komisyi teatralnej, dając powyższe zobowiązanie na piśmie, jeżeli niżej podpisany zaangażuje p. Konstancyę Bednarzewską. Propozycyę odrzuciłem z oburzeniem gdyż za taką cenę artystek nie angażuję.

Od lat szesnastu prowadząc teatr, nigdy jeszcze i żadnemu z recenzentów nie ofiarowywałem żadnych korzyści w zamian za recenzye, gdyż nie przypuszczałem nigdy, żeby ktokolwiek za wynagrodzenie materyalne czy to pisywał przychylne recenzye, czy też się ich zrzekał.

Równocześnie oświadczam, że całą powyższą sprawę z wymienieniem nazwisk tak osobistości, które zwracały się do mnie jak i świadków obecnych przy tej propozycyi, podałem do wiadomości komisyi teatralnej miejskiej w dniu 10 grudnia ubiegłego roku. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Ludwik Heller.

„Goniec" lwowski zamieszcza to samo sprostowanie, dodając od siebie następujące uwagi:

W sprawie zawartych powyżej twierdzeń zasięgnęliśmy informacyi i na ich podstawie możemy stwierdzić:

1) P. Pawlikowski nie ubiegał się o recenzye w „Kuryerze Lwowskim", ale „Kuryer Lwowski" ubiegał się o niego, przyczem go poprostu sforsował do przyjęcia ofiarowanego stanowiska.

2) P. Pawlikowski oświadczył nam, że jeżeli ktoś się odnosił do p. Hellera w jego imieniu, to nietylko bez jego zezwolenia, ale nawet bez jego wiedzy.

3) P. Pawlikowski oświadczył nam, że wprost przeciwnie, pewna osoba zgłosiła się do niego, oświadczając, iż przychodzi z pełnomocnictwa radnego prof. Dra Dziwińskiego i dyr. Hellera i zaproponowała zaangażowanie p. Bednarzewskiej, pod warunkiem, że p. Pawlikowski przestanie pisać recenzye w „Kuryerze Lwowskim" i przez trzy posiedzenia (a więc mniej więcej przez trzy kwartały) nie przyjdzie na posiedzenie miejskiej komizyi teatralnej — otrzymała jednak odmowę w formie... niedającej się do powtórzenia drukiem.

P. Pawlikowski dodał przytem, że nie może wiedzieć, czy owa osoba nie nadużyła zaufania p. Hellera.

Za zabójstwo 40 koron grzywny. Otrzymujemy następującą wiadomość:

Dnia 4 września nb. r. po obchodzie grunwaldzkim w Brzesku wracała do domu Straż pożarna ze Szczepanowa, która brała udział w obchodzie. Jeden z członków straży, niejaki Stanisław Żurek, zasłabł podczas powrotu straży do domu i chciał odejść na bok, wtedy rzucił się na niego z szablą w ręku naczelnik straży Józef Badyn, począł go rąbać po plecach, głowie i rękach, a nadto wraz z Cypryanem Styrną i Józefem Dubielem tak go skopał nogami po brzuchu, że śp. Żurkowi popękały kiszki i na drugi dzień umarł, pozostawiając wdowę i sześcioro drobnych dzieci w zupełnej nędzy.

Z powodu tego zabójstwa odbyła się rozprawa w Sądzie w Brzesku dnia 20 grudnia ub. r. i jednego zabójców, a właściwie inicyatora i herszta Józefa Badyna skazano na 40 kor. grzywny.

Skandal w bożnicy. Z Lubienia w gub. warszawskiej piszą do jednej z gazet żydowskiej, że wskutek nieporozumienia o obsadzenie posady pedla w bożnicy doszło w niej do awantury. Mądlący się w „świątyni" zaczęli się policzkować, wyrywać sobie brody; z obecnych utworzyła się kupa bezkształtna, na którą posypał się grad „kijów, ławek, lichtarzy, świec i t. d.". Do bożninicy wszedł tłum chrześcijan z policyą i dwaj strażnicy zaczęli rozważać istotę sporu, przyznając racyę jednej ze stron, poczem strażnicy uroczyście sprowadzili właściwego pedla na ambonę. I nazajutrz ten sam pedel przybył do bożnicy w otoczeniu policyi dla ochrony. Chrześcijanie tłómaczą sobie fakt tem, że wśród żydów utworzyła się partya „maryawitów żydowskich".

Ze świata.

Nowe losy austryackie. W kierujących sferach finansowych noszą się z myślą wydania nowych losów, ogromnego zapotrzebowania na nie. W roku 1911 kończą się losy Insbruckie, Salzburga i Palffyego, w roku 1912 jest ostatnie ciągnienie losów Krakowskich i Salm. Losy loteryi dobroczynnej państwowej miały taki popyt, że przed ciągnieniem nie można ich było już zupełnie dostać. Zarazem różne towarzystwa zagraniczne urządzające t. zw. loterye klasowe i seryami zaczynają coraz bardziej zyskiwać pole zbytu w Austryi.

Wobec tego ma państwo zamiar wydać kilka nowych emisyi losów przeważnie mających na celu niesienia pomocy różnym wielkim instytucyom i przedsiębiorstwom dobroczynnym.

Prześladowanie katolików we Francyi. Prefekt departamentu Pirenejów Niższych zawiesił na miesiąc w czynnościach burmitrzowskich hrabiego de Navailles, burmistrza miasta Jaragon, obwinionego o odmówienie urzędowego podpisu na akcie konfiskaty dóbr parafialnych w Jaragon i list otwarty, wyłuszczający tę odmowę względami religijnymi.

Walka rządu z seminaryami we Włoszech. Żydowsko-wolnomularskie ministeryum Luzzatiego we Włoszech liczy dwu szczególnie nieubłaganych wrogów Kościoła; ministrów: oświaty Credara i wyznań Faniego. Obecnie skierowali swe pociski głównie przeciwko seminaryum duchownym, nad którymi wprowadzili świecką kontrolę. Minister chce wrogo względem nich usposobić zarządy gminne, aby przygotować opinię publiczną do nowych zamachów na zakłady duchowne.

„Krew" roślin. Jesienna czerwień liści, przedmiot poetyckich zachwytów, gry barw dla artystów-malarzy, była długo dla badaczy przyrody tajemnicą. Nie umiano wytłumaczyć tej zmiany barwy, nie wiedziano, skąd biorą się w sokach roślin te barwiki, nadające roślinom wygląd złota i purpury. Wyjaśnienie zjawiska jest dziełem petersburskiego botanika Palladina, a odkryciu temu poświęcił niedawno znany biolog R. H. France dłuższy fachowy artykuł. Palladin wykazał, że rozłożony barwik w komórkach liści, „anthokyan", znajdujący się w roślinach, jest niejako krwią roślinną, która w następstwie oddychania rośliny ulega stałym przemianom chemicznym. Chemiczne składniki przetwarzają się w komórkach stosownie do potrzeby, ułatwiając wpływ tlenu, który wydziela się za pośrednictwem substancyi, odpowiadającej barwnym ciałkom krwi. Substancye te nazywa Palladin krwią roślinną. Nazywa on ją także pigmentem oddechowym, ponieważ doświadczenia wykazały, że bezbarwna w zwykłych warunkach krew roślinna przybiera natomiast wspaniałą czerwonawą lub liliową barwę, gdy nastąpi przyspieszenie oddychania.

Wyjaśnienie tego czerwonego zabarwienia jest bardzo proste. Tylko utleniony pigment oddechowy jest krwisto-czerwony, utlenia się zaś wskutek przyspieszonego oddychania, ponieważ zaś roślina czerpie wówczas tyle tlenu, ile może zużyć całej ilości. W ten sposób tłumaczy Palladin jesienne czerwienie liści. Nie wypełniają [illegible] jakąś nową substancyą, lecz [illegible] w komórkach, [illegible] do przebycia zimy.

Wspaniałość jesienna jest więc — możnaby powiedzieć — ostatnim głębokim oddechem zasypiającego snem zimowym lasu. Ale także inne delikatne cząstki roślinne, których istnieniu zagraża zimno, przybierają często barwę czerwonawą lub liliową. I ten objaw, dawniej nie wyjaśniony, staje się obecnie zrozumiałym dzięki doświadczeniom i odkryciom Palladina. Oddychają one gwałtownie — możnaby to niemal porównać z pierwszem gwałtownem oddychaniem noworodków — i dzięki temu mogą się ogrzać i utrzymać przy życiu. Niejeden więc różowy czy liliowy pąk rośliny, co zwłaszcza zauważyć można u roślin zakwitających najwcześniejszą wiosną, jest dalszem potwierdzeniem teoryi Palladina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. Złoty wiek rycerstwa. (When Knights Were Bold). Żart w 3 akt. Marlowe'a. Przekład T. Żeleńskiego.

Ze sceny ludowej.

(*H.*) Sztuka p. Turskiego „Krowoderskie zuchy" przemówiła do przekonania publiczności teatru ludowego. Drugi tydzień już zapełnia szczelnie widownię, a grana z werwą i zupełnem opanowaniem ról utrzyma się przez czas dłuższy na repertuarze. Pierwsze to powodzenie młodego pisarza powinno go zachęcić, aby na deski sceniczne oddał i drugi swój utwór, który ponoć już spoczywa w teczce autorskiej.

Wczoraj wznowiono ludową sztukę A. Staszczyka „Wiara, Nadzieja i Miłość" przy szczelnie wypełnionej sali. Zauważyć należy, że od pewnego czasu obudziło się i w sferach inteligencyi naszego miasta żywsze zainteresowanie się przedstawieniami w teatrze ludowym, która coraz liczniej zaczyna doń uczęszczać. Byłaby to zapowiedź trwałego i pomyślnego rozwoju teatru ludowego. Jednak fakt ten na barki dyrekcyi wkłada tem większe obowiązki, aby dopilnowywała, żeby sztuki były opracowywane i wystawiane sumiennie. Był czas, gdy dyrekcya użalała się na ostry ton prasy piszącej o ludowej scenie. Obecnie tak już nie jest, gdyż w ostatnich czasach dano w teatrze ludowym kilka przedstawień, które zasługiwały na uznanie, jednak widocznie pochwały były cokolwiek za wczesne, gdyż np. wczorajsze przedstawienie pod wielu względami, i to przeważnie technicznymi znowu chromało.

O ile sama wystawa była wcale ładna, o tyle zespół pozostawiał wiele do życzenia. — W scenach ansamblowych przeważnie nie wiedzieli aktorzy co robić. Bardziej oryentujący się starali się tuszować braki wykrzyknikami dodanymi „ex abrupto". Ma się rozumieć przez ten chaos ginęły kreacye poszczególne, cierpiała i treść sztuki.

Z grających na pierwszy plan wybili się p. Tatrzański i Bończa, p. Kolman i Wandycz, którzy opracowali swe role bardzo sumiennie. Doskonały zespół tworzyli w ostatnim akcie dwaj żebracy (p. Turski i Orwid). P. Czarnowski nie zupełnie uchwycił typ, jaki wczoraj miał przedstawiać. Jego Gleban był raczej płaczliwym niedołęgą niż bohaterskim starcem. Specyalna wzmianka należy się p. Wandyczowi, który okazał, że nietylko umie dobrze grać, ale i wcale ładnie śpiewać.

Tańczono z werwą, choć może nie zawsze w zgodzie z muzyką.

Z ogólnego stanowiska podnieść trzeba, że repertuar teatru ludowego w ostatnich tygodniach w zupełności dostosowany był do wymagań sceny ludowej, a tem samem sprawdziło się to, o czem pisaliśmy, mianowicie, że i sukces finansowy przypuszczalnie nie zawiódł. — Scena ludowa trawi tylko rzeczy szczere, proste, nie znosi głębokiej psychologii, zwłaszcza jeśli ona ubrana jest w formę mniej zręczną. Widzowie teatru ludowego nie umieją zagłębiać się w dociekaniach i filozofowaniu, ale pragną czuć i widzieć na scenie życie takiem prostem, jakie ono dla nich jest. Z wesołem się weselić, na złe oburzać, ze smutnem płakać... ale nie mędrkować. I to niech będzie dla dyrekcyi wskazówką na rok nowy, który, życzymy, aby był jej jak najpomyślniejszy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.
Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego
napisał POLONUS.
Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach
Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki.

C. K. Delegat Namiestnika.
L. 1572/Del. Kraków, dnia 22. XII. 1910.

OGŁOSZENIE!!

Celem pomieszczenia Instytutu botanicznego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie potrzebny jest lokal położony w najbliższem sąsiedztwie ogrodu botanicznego.

Lokal ten winien mieć powierzchni około 200 m. kw. przy 12 do 14 oknach, winien być zaopatrzony w urządzenia wodociągowe, gazowe i elektryczne.

Oferty zaopatrzone planem należy wnosić najpóźniej do 15 stycznia 1911 do Starostwa gdzie można zasięgnąć bliższych informacyi.

C. K. DELEGAT NAMIESTNIKA:
FEDOROWICZ m. p.

Serca litościwe
prosi o poratowanie ciężko chory, od dziesięciu lat łoża boleści nie opuszczający, ukończony maturzysta — który pozbawiony jest przytem zupełnie wszelkich materyalnych środków i opieki. — Adres nieszczęśliwego: Ludwik Uram w Tarnowcu. Potwierdza to i na wyrażone życzenie Łaskawych Ofiarodawców bliższych wiadomości o chorym kartą korespondencyjną udzieli: Urząd parafialny w Tarnowcu poczta loco. 1886

... Stronnarski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 25.